Wydanie porann

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 69 — **Kraków, Środa dnia 11 Marca 1903** — **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

W przededniu.

II. Nasz lud czyta dużo i interesuje się sprawami mianowicie Górnego Śląska, więcej, niżby niejeden przypuszczał. Zdaje sobie on wyraźnie sprawę z tego, do czego doprowadziła na Śląsku przyjaźń i opieka centrowców i z tej przyjaźni kwituje. Nasza prasa bez wyjątku robi co może, aby w tej dobie obecnej, poprzedzającej wybory, dać niedwuznaczny wyraz opinji ogółu, że kompromisów z nikim nie chcemy, pomimo to jednak do ostatniej chwili zachodzić będzie obawa, czy kwestja ta, już omówiona i uznana za niepodlegającą dyskusji, nie zostanie w potępienia godny sposób rozstrzygnięta przez ten lub ów komitet lokalny na stronę centrowców. W naszych komitetach lokalnych bowiem jeszcze dużo się znajduje ludzi, skądinąd zasłużonych i godnych szacunku, których wadą jedyną jest to, że od lat trzydziestu siedzą w murach swego prowincjonalnego miasteczka, położenia ogólnego nie śledzą, a wskutek tego pozostają wciąż pod wrażeniem, jak gdyby kulturkampf był dopiero wczoraj — i wczoraj Windhorst wygłosił swe mowy w obronie uciskanych Polaków. Dla tych ludzi centrum jest po dziś dzień wyr cznią, a wyłamanie się z pod jego opieki bodaj czy czemś lepszem od socjalizmu i masonerji. Zdarzyć się otóż może, że któryś z komitetów w ostatniej godzinie ogłosi zdumionym wyborcom, że mają głosować na centrowca; wynik byłby pożałowania godzien, a szkodę poniósłby autorytet komitetu i karność organizacji wyborczej wogóle, gdyż komitet zadekretowałby na lewo, a wyborcy poszliby na prawo!

W każdym bądź razie wyłoni się kwestja sojuszu z centrum w okręgu babimojsko-międzyrzeckim. Ostatnio kandydował tam Polak, przed nim centrowiec, teraz zaś na mocy dawnego kartelu powinna przypaść kolej znowu na centrowca. Lecz, jak nadmieniliśmy, sojusz wyborczy został faktycznie zerwany przez Niemców-katolików, na Polaka bowiem w ostatnich wyborach centrum oddało mniej głosów, niż na hakatystę. Ta sprawa powinna być zawczasu uregulowana.

Jedną z dalszych a ważnych spraw, które obecnie, w przededniu wyborów, stają się przedmiotem dyskusji, jest sprawa „odmłodzenia“ naszego Koła polskiego. Dziś, gdy mniej więcej jednomyślność politycznych zapatrywań ożywia całe społeczeństwo, sprawa powyższa nie jest drażliwą, a przynajmniej tak drażliwą, jak przy poprzednich wyborach, przed pięciu laty, gdy tendencja zawiści partyjnej użyła hasła: Nowych ludzi! — za dogodną broń do zwalczania i bryzgania błotem na ludzi, aczkolwiek doby nie dzisiejszej i nie dzisiejszych pojęć, ale niemniej zasłużonych i oddanych po swojemu sprawie. Wtedy nawet ci z umiarkowanych, którzy najlepiej czuli potrzebę wprowadzenia młodych sił do Koła polskiego, musieli starać się przytłumić to w ulicznikowski sposób wykrzykiwane hasło: Nowych ludzi!

Wprowadzanie bowiem niejako przemocą do Koła ludzi aprioystycznie wysforowanych przez opinję publiczną na przeciwników tych starych, niepopularnych członków Koła prowadzić musiało albo do narażenia na szwank jednolitości Koła, albo — do ośmieszenia tych prądów świeższych, energiczniejszych w osobie ich przedstawicieli. Jedno i drugie ze szkodą dla społeczeństwa. Koło polskie w ostatnich latach zaznało jak jedną tak i drugą ewentualność. Pierwsza nie nadaje się do publicznego rozstrząsania, okoliczności drugiej warto zanotować. Zdarzyło się otóż, że przy akompaniamencie wielkiego **tamtam** i rzucania teoretycznemi bombami z mownicy w dworusów i konserwatystów, wybrano w pewnym okręgu na posła — kandydata ludowców. Było to w czasach gdy jeden głos krytyczny w Kole mógł był w istocie uchronić i Koło i społeczeństwo od przykrych złudzeń i rozczarowań w „kursie ugodowym“. Opozycjonista ten myślał naturalnie, że go nowi koledzy z Koła, owi „dworusy i ugodowcy“ przyjmą jak ludożercy Europejczyka. Powiedziano mu już w domu, że pewnie go dworusy nie dopuszczą do głosu w pełnej Izbie, aby nie psuł ich konszachtów z rządem. Uzbroił się tedy w odwagę i z mocnem postanowieniem „wyrżnięcia“ antyrządowej filipiki wobec wszystkich ministrów jedzie do Berlina, jak na zabicie smoka. Tymczasem „dworusy“ przyjęli go grzecznie, ba po koleżeńsku, a gdy oświadczył, że niebawem wygłosi mowę przeciw rządowi, ucieszyli się nawet. Wyrocznia konserwatyzmu baron Chłapowski przyjaźnie ściskając mu rękę rzekł: Gdy tylko się kolega rozpatrzysz w sytuacji, a zechcesz mówić, wystarczy się zgłosić do komisji parlamentarnej Koła.

Oczekiwano w kraju tej piorunującej mowy opozycjonisty z dnia na dzień, a tymczasem tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem mijał opozycjonista siedział cicho. Przy każdej sposobności pytał się troskliwie go baron C., czy się już rozpatrzył w sytuacji. Tak minęła cała długa kadencja parlamentarna pięcioletnia, a nasz opozycjonista odezwał się bodaj coś w trzecim roku w kwestji djet dla egzekutorów sądowych, czy coś podobnego.

Wynika z tego, że niezbędną jest pewna ciągłość w zastępowaniu ludzi starej daty młodszemi siłami, ciągłość, która pozwala „starym“ odchodzić z pola bez ciernia w sercu, a młodym zajmować opróżnione fotele z tem przekonaniem, że obowiązkiem ich jest **równie dobrze równie sumiennie i uczciwie** wyrażać opinję **swoich** czasów, jak ci ustępujący poprzednicy wyrażali opinję i głos kraju ze **swych** czasów.

Wprowadzenie młodych sił na arenę parlamentarną pożądane byłoby z tego względu, że zmieniona z gruntu sytuacja stawia wobec posłów dziś żądania, do jakich naszym parlamentarzystom starej szkoły trudno się naginąć. Ta „stara szkoła“ wyrosła na gruncie przekonania, że punkt ciężkości zadania poselskiego spoczywa w Berlinie w kuluarach parlamentu, w sesjach, konferencjach. Były też czasy istotnie gdy to wszystko miało istotną wartość. Dziś jednak nasi posłowie, choćby ich był legjon i anielskimi głosami przemawiać umieli, nic przez taktykę parlamentarną nie zdziałają i nikt **na tem polu od nich niczego więcej nie żąda**, prócz raz do roku około Wielkiejnocy... gwałtownej krytyki rządu, którąby można było ogłosić bezkarnie we wszystkich gazetach. Dziś od posła wymagają okoliczności, aby działał w kraju.

Lekarstwo na obstrukcję...

Reforma regulaminu. — Projekt Grabmayra. — Główne zasady owego projektu. — Właściwe jego cele. — Rozszerzenie prawa o interpelacjach. — Pominięcie punktu ciężkości. — Władza prezydjalna.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Referent reformy regulaminu, poseł dr von Grabmayr, jeden z wiecznych kandydatów na ministra w stronnictwie magnatów niemiecko-liberalnych, dokonał powierzonego mu zadania. Opracował bowiem projekt reformy.

Dzienniki niemieckie i polityczni niemieccy są niezmiernie zadowolonymi z owego projektu. Już to samo nakazuje innym stronnictwom mieć się na ostrożności. Powinny przyjrzeć się uważnie temu, co im dr Grabmayr przedkłada do zatwierdzenia.

Jakież są główne zasady reformy Grabmayra?

Przedewszystkiem projekt reformy usuwa niemal pierwsze czytanie wniosków. Na przyszłość owo pierwsze czytanie mialoby przyjść do skutku tylko wtedy, gdyby życzyła go sobie trzecia część członków Izby. W razie przeciwnym wniosek będzie przydzielanym automatycznie odrazu odpowiedniej lub specjalnej komisji. Trzecie czytania mają następować — bez uchwały osobnej — zaraz po drugiem. Ogranicza też dr Grabmayr długość tak zwanych sprostowań faktycznych. Postanawia też, że komisje będą prawomocne już na podstawie obecności jednej trzeciej części członków. Jest to ustępstwo dla posłów chętnie próżnujących.

Do wniesienia wniosku nagłego wystarczać będzie i nadal podpis dwudziestu posłów. Ale reforma chce, by przemawiał jedynie wnioskodawca, to jest pierwszy podpisany. Rozprawy co do nagłości wniosku wzbronione. Jakim będzie praktyczny skutek owej zmiany? Dzisiaj do zatarasowania porządku dziennego wystarcza 20 albo 30 wniosków nagłych. Radykaliści czescy z pomocą paru wniosków w dniach 15-go do 17-go stycznia b. r. w ośmiu chłopa zaszachowali całą Izbę. W przyszłości będzie do tego potrzeba 150 albo 200 wniosków nagłych.

Czytanie tekstu interpelacyj nie ma być obowiązkowem. Musi tego zażądać przynajmniej 50 posłów. Dr Grabmayr życzy więc sobie zmonopolizować możność obstruowania z pomocą interpelacyj i czytania tychże jedynie tylko w rękach Niemców i Polaków. Nawet bowiem klub młodoczeski bez pomocy Morawian i radykalistów czeskich nie może pozwolić sobie na wojowanie z pomocą czytania interpelacyj, jeżeli reforma Grabmayra zacznie obowiązywać. Głosowanie imienne pozostaje; ma być przecież wykluczonem przy wnioskach, tyczących formalnego załatwienia danej sprawy.

Dr Grabmayr wprowadza dwie pożądane nowości na punkcie interpelacyj.

Po pierwsze, ministrowie zainterpelowani muszą na przyszłość albo odpowiedzieć na interpelację w ciągu sześciu tygodni, albo też również w ciągu sześciu tygodni oświadczyć, iż odmawiają odpowiedzi na interpelację i to z takich a takich powodów. Dotychczas owej klauzuli niema. Owa luka czyniła właściwie z interpelacyj sprzęt bezużyteczny. Minister albo nie odpowiadał na interpelację lub też odpowiadał wtedy, gdy jego odpowiedź po prostu na nic się nie przydała.

Powtóre, na podstawie wniosku dra Grabmayera Izba ma posiadać od tej pory prawo głosowania, czy odpowiedź ministra, daną na interpelację, przyjmuje do wiadomości lub nie. Dotychczas Izba austrjacka nie posiadała takiego prawa tak, iż otworzenie dyskusji nad odpowiedzią ministra nie miało cech praktycznego. — Mówcy mogli się wygadać, mogli powiedzieć ministrowi bardzo wiele rzeczy nieprzyjemnych, ale wyrazić mu nieufności nie mogli. Czy biurokracja centralna w osobie dra Koerbera zgodzi się na to ograniczenie swej wszechwładzy, czy pozwoli zrobić Izbie krok jeden na drodze do osiągnięcia przewagi nad rządem, bardzo to rzecz wątpliwa. Zresztą dr Koerber chwyci się zapewne swego ulubionego środka i będzie z pomocą usłużnej pracy rozniecał szowinizm Niemców, tłómacząc im, że rozszerzenie i wznowienie prawa interpelacji, przysługującego dzisiaj Izbie, wyjdzie na niekorzyść biurokracji centralistycznej, a więc na niekorzyść żywiołu niemieckiego.

Z wyżej przytoczonych głównych myśli przewodnich reformy Grabmayera widać aż zanadto wyraźnie, że ta reforma jest lekarstwem na obstrukcję, lecz tylko na obstrukcję... czeską. Liberał niemiecki podsuwał z obecnego regulaminu wszystko, co mogłoby umożliwiać prowadzenie

obstrukcji stronnictwom, nie liczącym pięćdziesięciu członków, a więc w pierwszym rzędzie Młodoczechom. Niemcy natomiast, którzy nawet mimo sporów wewnętrznych, mogą zmobilizować w najgorszym dla siebie razie około stu głosów, mają swobodę pełną uprawiania obstrukcji po dawnemu to jest obstrukcji mechanicznej i obstrukcji gwałtownej, fizycznej.

Natomiast bardzo znamiennem jest, że dr Grabmayer pominął wprowadzenie tak ważnej reformy, jak zaostrzenie władzy prezydjalnej, zaopatrzenie prezydenta Izby w środki dyscyplinarne, umożliwienie mu odpowiadania siłą na siłę i gwałt. Dr Grabmayer pominął tę reformę rozmyślnie. Wzmocnienie bowiem władzy prezydjalnej byłoby środkiem, zabijającym każdą obstrukcję bez względu, kto ją uprawia. Tego zaś właśnie Niemcy sobie nie życzą, tego nie chcą i tego się boją. O ile reforma regulaminu utrudni obstrukcję Młodoczeską, gardłują za reformą, gdyż widzą w niej środek wzmocnienia przewagi niemieckiej w Izbie. Z chwilą, gdy należałoby przyłożyć siekierę do dnia obstrukcji, cofają się i zażegnują, ponieważ musieliby się wyrzec części własnej przewagi.

Koło polskie powinno się zgodzić na reformę Grabmayera. Jest to wprawdzie zaledwie cząstka reformy regulaminu, i to w przewrotnej podjęta myśli. Mimo to tworzy pierwszy krok na drodze do wyplenienia obstrukcji. Nasza reprezentacja narodowa powinna więc poprzeć ową reformę, wyraźnie zastrzegając, iż można ją jedynie uważać za zadatek istotnej reformy, nadającej prezydentowi istotną władzę wykonawczą. — Nie pozwólmy sprawy zabagnić i nie dajmy Niemcom się podejść!

Korespondencja.

LWÓW 10 marca.

Walka o teatr. — Oferta p. Hellera. — „Przegląd" i p. Pawlikowski. — Skandale lustracyjne. — Nowa likwidacja.

Nie brak nam rozrywek we Lwowie!

Nie przebrzmiały jeszcze echa głośnego skandalu „lustracyjnego" w Radzie miejskiej (pisałem o nim w poprzednim liście) a już p. Heller, właściciel Filharmonji zgotował nam nową zabawkę.. zabawkę w formie oferty na objęcie teatru miejskiego we Lwowie.

Szczerego, zdrowego humoru (omal, że nie napisałem „staropolskiego", coby w danym razie było niewłaściwe) pełne są te warunki, które miastu ofiarnje p. Heller w zamian za pozwolenie rządzenia teatrem.

Oto zasadnicza treść oferty:

1) Tytułem czynszu dzierżawnego ofiarowuję roczną kwotę 24.000, t. j. dwudziestu czterech tysięcy koron, płatną w dwóch ratach półrocznych z góry 1 października i 1 kwietnia każdego roku.

2) Obowiązuję się opłacać należytość za oświetlenie elektryczne po dotychczasowych cenach, płaconych przez obecną dyrekcję teatru miejskiego.

3) Obowiązuję się opłacać za wodę po 6000 t. j. sześć tysięcy kor. rocznie, stosownie do tego, jak zegar wskaże.

4) Obowiązuję się z własnych funduszów ponosić koszta ubezpieczenia całego teatralnego inwentarza miejskiego.

5) Oddaję po upływie sześciolecia dzierżawy: a) całą moją garderobę teatralną, jaką dziś rozporządzam, objętą dołączonym tu inwentarzem, a składającą się blisko z 3000 kostjumów, minimalnej wartości 60.000 kor., b) bibljotekę muzyczną, oszacowaną już przez wyznaczonego ze strony miasta rzeczoznawcę na 16.000 kor., c) całą bibljotekę dramatu i komedji wartości około 14.000 koron, d) wszystkie instrumenta sprawione dla orkiestry filharmonji kosztem 7600 koron na wyłączną i niepodzielną własność gminy miasta Lwowa bez żadnego zgoła wynagrodzenia lub odszkodowania dla mnie ze strony gminy.

6) Obowiązuję się opłacać podatek zarobkowy i dochodowy z przedsiębiorstwa z własnych funduszów.

Dalszą część oferty poświęcił p. Heller obietnicom artystycznym. Z nich dowiadujemy się, że nikt nie poprowadzi teatru tak, jak on. dyrektor Filharmonji we Lwowie.

Nie mamy tu we Lwowie p. Hellera za tak nierozważnego człowieka. iżbyśmy przypuszczali choć na chwilę, że on, p. Heller, traktuje na serjo ofertę własną. Jest to sztuczka nie tyle zręczna ile złośliwa rzucona pod nogi p. Pawlikowskiemu i komisji teatralnej, ożywionej jak najlepszymi i słusznymi chęciami i dającej wyraz tym chęciom w szeregu ulg finansowych, zaproponowanych Radzie do uchwały.

P. Heller wysuwając swoją fantastyczną ofertę, chce wpoić w Radę przekonanie tej treści: ulg żadnych Pawlikowskiemu nie trzeba dawać, bo ot widzicie, teatr da się prowadzić pod warunkami jesze korzystniejszemi nawet od dzisiejszych.

W rezultacie szkoda było drogiego czasu p. Hellera na pisanie owego elaboratu (tylko na pisanie, bo pomysł nie wiele zapewne mu zabrał czasu). W Radzie jego nie znajdzie poparcia i najprawdopodobniej nie wpłynie ona njemnie na uchwałę Rady co do udzielenia zniżek p. Pawlikowskiemu.

Głównym przeciwnikiem dyrektora teatru jest „Przegląd" lwowski p. Masłowskiego. Niema broni t. zw. krytycznej, którejby nie użył „Przegląd" gdy idzie o zdyskredytowanie obecnego teatru. Obecnie po świetnem wystawieniu „Tosci" reporter „Przeglądu" (t. zw. „reporter — właściwie redakcja) zadenuncjował reżyserję opery, iż ta w teatralnej procesji na scenie sprofanowała ucznia religijne „miasta Lwowa", ponieważ statysta, grający biskupa, niósł w ręku monstrancję z sanctissimum (!!!). Było to oczywiście nieprawdą, a „Przeglądowi" nie tyle chodziło o religję, ile o skompromitowanie znienawidzonej dyrekcji lwowskiej. W każdym razie doniesienie „Przeglądu" zrobiło swoje o tyle, że wskutek interwencji władzy, procesja teatralna znikła znacznie obcięta.

* * *

Znane wam są szczegóły zajść w Radzie miejskiej, wywołanych nieogłoszonem sprawozdaniem komisji lustracyjnej. Skandal tego wypadku polega nie tyle na wynikach lustracji ile na sposobie załatwienia sprawy. Większość Rady nie dopuściła do dalszego roztrząsania popełnionych nadużyć, uchwaliła sobie i prezydentowi wotum zaufania, a dla rozbrojenia niezadowolonych wybrała nową komisję, która ułoży sprawozdanie zapewne wówczas, gdy już się skończy termin urzędowania. Metoda tuszowania jest tu uprawiana w całej pełni, z tem gorszym skutkiem, że właśnie z tego powodu są formalne legendy o „Panamie" w Radzie miejskiej. Tymczasem nadużycia nie przybrały znowu zbyt wielkich rozmiarów, po prostu dla braku terenu; wyprowadzić je na światło dzienne, a winnych odpowiednio napiętnować, było obowiązkiem Rady: że go nie spełniła, to już wina większości obecnie panującej, która bardzo niechętnie odsłania swoje kulisy.

* * *

Zakończyło swój krótki żywot Towarzystwo, któremu gdy powstawało, wróżono piękną przyszłość, jako dźwigni jednej z ważniejszych gałęzi produkcji krajowej. Związek handlarzy nierogacizną, uchwalił na Walnem zgromadzeniu likwidację, która była nieuchronna, aby nie dopuścić do bankructwa. Ostatnią nadzieją ratunku było dla Związku objęcie targów w Krakowie i Białej, na miejsce dawnej kontumacji; gdy targi te skasowano, Związek nie miał racji bytu, tem bardziej, że deficyt jego budżetu powiększał się rok rocznie. Członkowie zarządu z panem Stefanem Sękowskim na czele, musieli ponieść wiele ofiar, aby nie dopuścić do konkursu. Oby tylko likwidacja miała przebieg normalny. Czy Towarzystwo upadło z powodu złej administracji, czy dla braku warunków rozwoju, trudno rozstrzygnąć.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

58 (Ciąg dalszy).

Ona przysyła mu pieniądze.. Gorzka ironja! Takiego upokorzenia się nie spodziewał. Mitręga łże chyba... Rozwadów, ten skazany na zagładę Rozwadów, dźwiga się powoli z długów, może wypłynie na wierzch... i to przy pracy jednej niedołężnej, słabej dziewczyny. Gdy on, on zięć miljonera, uporać się nie jest w stanie z komornikiem. Nie — tak dłużej być nie może. — Albo wóz, albo przewóz! Brakło mu dotąd siły, wytrwałości, woli... ale dziś... sprawa skończona. Z Feinbandem iść trzeba na przebój, każdy grosz wydusić... Człowiek tego pokroju nic bez targu nie robi. Wreszcie, żeby się miał na głowie postawić, nauczy tę... tę wielką dziedziczkę... Rada znaleść się musi. W rezultacie pozostaje mu jeszcze jego własna rodzina, która go stanowczo nie opuści, której wprost nie wypada go opuścić...

Gorączkowa energja opanowała Mieczysława. Nie tracąc chwili czasu zaczął zabierać się do podróży. Kulawego stróża wysłał do sąsiedniej osady po konie, a babci Dopeltspiegel wydał krótkie dyspozycje, aby dwór jaknajszczelniej pozamykać kazała.

Babcia Dopeltspiegel przyjęła wieść o wyjeździe Mieczysława do Warszawy z prawdziwem ukontentowaniem.

— Dobrze, dobrze! Niech pan jedzie. To pasuje. Emcia siedzi tam sama i jeszcze w takim stanie... Pan chyba wie... Zwyczajnie młoda osoba ma rozmaite zachcenia, a mąż zamiast przy niej siedzieć i jej pilnować, to jest gdzieś w folwarku. Pozamykać? Już ja pozamykam. Bądź pan spokojny — kawałek drewna nie zginie, bo i nie zginęło! Czy ja to nie pilnuję. Przecież, choć to mało warte, ale zawsze familijny. Ja się przytem trochę znam. Pan wie. Mój mąż, niech pamięć jego będzie błogosławioną, reb Jojne, on był bardzo uczony, taki uczony, że trudno uwierzyć. Nu, ale trzeba było żyć — to un handlował trochę z pieniędzmi, a ja skupowałam starożytności. Panu się zdaje, że ja się nie znam! Ten zegar co stoi w sali to jest Ludwik... prawdziwy Ludwik... ja wiem. A ten stolik... bronz francuski „imbir"... Taki „imbir" wart ładne parę złotych... Miałam go u siebie w handlu dosyć. Albo takie portrety! Może dziś nie kupią? Ile razy do mnie przyszedł jaki bogaty pan, bankier, wielki kupiec, a potrzebował mieć portret starożytnej swojej babki... U mnie było tego dosyć. Największe prozdki, kto tylko chciał, zawsze sobie znalazł... Lejzor to na mnie uwagi nie zwraca, stara babka to dla niego taki połamany grat... ale jak ma kupić dla siebie jaką starożytność, to zawsze mnie znajdzie... Ja wiem, wszystko wiem! Miniatur! sztych! Miałam jeden sztych francuski, to kosztował sto rubli! Pasy słuckie, kandelabry, wszystko buło! Raz nawet to mi się trafiło kupić taki sam starożytny fortepian, co się nazywa szpinet. Niech pan jedzie. Już ja pozamykam. Tylko jakby tu była licytacja, to trzeba kogo podstawić...

Półkozic nie zwracał uwagi na trajkotanie babci Dopelspiegel; ostatnie wyrazy poruszyły go do żywego.

— No-no! Dziękuję za radę... licytacji nie będzie! Nie pani rzecz!

— Czy powiedziałem, że moja? Uchowaj Boże! Ja to wszystko rozumiem. Szlachcic, choć wejdzie do żydowskiej rodziny, to mu zawsze szlachectwo tylko w głowie, a na żydów wymyśla jeszcze więcej. Ja tam panu źle nie życzę... Niech ja stracę. Pan się nie potrzebnie obrażać. Nie będzie licytacji? Jeszcze lepiej! Przecież te rzeczy lepiej byłoby sprzedać sobie z wolnej ręki.

Półkozic żachnął się niecierpliwie. Babcia Dopeltspiegel wzruszyła ramionami.

— Po co się rzucić? Nie chce pan nawet mówić? Nic więcej nie powiem... Znałam jednego żydka, co się nazywał Nuchim Smarkotuy to un cztery lata najpierw nie powiedział ani jednego słowa, a potem został „myszygene"... — Niech już pan sobie pojedzie. Niech pan się pokłoni mojej Rózi i mojej Emmci, niech tylko będą zdrowe... proszę powiedzieć, że stara babka ciągle o nich myśli i wzdycha... Tak, tak, ja odrazu wiedziałem, że to miejsce nie dla pana. Tam, w Warszawie, u mego zięcia, jest i ciepło i wesoło i rozmaite wygody. Pan się zabawi, pan zobaczy trochę znajomych, trochę krewnych... Ja to wszystko rozumiem, ja to wszystko pojmuję.

Konie zaszły. Półkozic zerwał się jak raniony ryś i pobiegł na ganek, nawołując Kubę, aby mu na bryczce wynajętej od kolonisty ulokował walizkę.

Bryczka ruszyła z miejsca. Na ganku żegnała odjeżdżającego babcia Dopeltspiegel z Dwojsią, życząc mu szczęśliwej drogi i radząc „by tylko buł zdrów".

W drodze przyszła myśl Mieczysławowi, aby zaakcentować silniej swój naprężony stosunek do Feinbanda i miast do domu teścia, zajechać wprost do matki lub do Nakwaskich. Myśl wydała mu się bardzo dobrą. Feinbanda to dotknie może, lecz równocześnie przekona się nakoniec, że tu niema żartów.

Minąwszy rogatkę, kazał się wieźć prosto do domu szwagra, śmiejąc się w duchu z miny, jaką zrobi szwagier na jego widok. Projekt ten atoli się nie powiódł — dom bowiem Nakwaskiego zastał zamknięty, a zaspany lokaj objaśnił go, że państwo nie powrócili jeszcze z zagranicy, chociaż lada dzień można ich się spodziewać. Półkozic więc zawrócił w Aleje Jerozolimskie, do mieszkania matki.

Półkozicowa ucieszyła się serdecznie na widok syna, chociaż nie była w stanie ukryć lekkiego zdziwienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ustawy a życie w Rosji.

II. We wszystkich państwach istnieje postępowanie doraźne, im jednak wyższą jest kultura narodu, im większe jest poszanowanie wolności osobistej — tem mniejsza jest skala stosowania postępowania doraźnego; tylko jakieś nadzwyczajne okoliczności mogą usprawiedliwić tak nienormalny sposób pozbawienia kogoś swobody, chociażby na czas najkrótszy.

W Rosji, jak zresztą wszystko, tak zwyrodniało stosowanie owego postępowania doraźnego, z samego już początku stosowanego w nader szerokich granicach, że zasada, przyjęta przez ustawy sądowe 1864 r. „audiatur et altera pars" — dzisiaj jest pustym dźwiękiem, nic nie znaczącym wyrazem. Zapomocą tego doraźnego środka — zaludnia się Syberja w znacznej części, więzienia również, księży wywożą dziś prawie jedynie tym sposobem, stowarzyszenia rozmaite lekają się nie sądu, tylko tego sposobu załatwiania się z niemi, prasa cała drży pod tym mieczem Damoklesa! Dzięki tylko doraźnemu postępowaniu odbywają się rewizje tak liczne, zwłaszcza w stolicach, dzięki tylko temu przepełnione są fortece petersburska i szliselburska jękami setek ludzi.

Z adwokaturą jest nie lepiej. Podług tejże ustawy 64 r. adwokatura w Rosji jest instytucją korporacyjną. Adwokaci po większych miastach mają łączyć się w korporacje, skoro liczba ich przewyższa 20. Mają oni Walne zgromadzenie, które ze swego łona wybiera Radę adwokacką. Rada adwokacka ma władzę dyscyplinarną nad członkami korporacji, przestrzega ścisłego wypełniania obowiązków zawodowych i przyjmuje młodych adwokatów do swego łona. Obawiając się liczniejszych zebrań i tego co na nich mogliby ludzie wykształceni wygłosić, nie znosząc żadnej autonomji w najskromniejszem znaczeniu tego słowa, rząd rosyjski zaraz po wprowadzeniu owej ustawy w życie wydał rozporządzenie, wzbraniające adwokatom tworzyć korporacje tam, gdzie one jeszcze nie były stworzone w chwili ogłoszenia owego rozporządzenia, a ponieważ korporacje adwokackie zdołały sformować się tylko w 4 większych miastach, Petersburgu, Moskwie, Odessie i Charkowie, przeto dzisiaj nigdzie z wyjątkiem tych miast nie można się dopatrzeć śladów ustawy 64 r.

Kodeks rosyjski wszystkim swoim poddanym bez względu na religię, narodowość i pochodzenie zapewnia prawo służby państwowej i to bez żadnych zastrzeżeń, wymaga tylko pewnego cenzusa naukowego. A któż wyliczy wszystkie ograniczenia, jakie powstały w najrozmaitszych czasach, ograniczenia spowodowane już to wyznawaniem religji nie prawosławnej, już to narodowością; nie mówię już o żydach, których nie przyjmują wcale dzisiaj na służbę państwową, a zajmujących jakiekolwiek stanowisko nie awansują, albo też wyrzucają; stan taki istnieje od r. 1884, kiedy wydany był przez rząd poufny cyrkularz do wszystkich naczelników instytucyj rządowych, aby odtąd nie przyjmowano na służbę żadnego żyda z wyjątkiem karaimów.

Tak samo powszechnie znanym jest fakt, jak trudno Polakowi o jakąkolwiek bądź posadę w Królestwie, a prawie niemożliwe to jest na Litwie i Białej Rusi. Zresztą i w samej Rosji urzędnicy Polacy zajmują stanowiska bardzo podrzędne, a to wcale nie dla braku zdolności, lecz jedynie z powodu licznych ograniczeń i przeszkód rozmaitego rodzaju.

Niezmiernie charakterystycznym z punktu widzenia prawnego, a zarazem dzikim i oburzającym z punktu widzenia ogólno-ludzkiego jest fakt ograniczenia zdolności prawnej do zawierania aktów cywilnych ze względu na narodowość, co też jest w sprzeczności z kodeksem. Zdawałoby się tak naturalnem, że każdy zdrowy umysłowo i dojrzały człowiek ma prawo do zawierania umów rozmaitego gatunku. Tymczasem rząd rosyjski, wystawiając dla świata tę tezę, w praktyce odmawia zdolności prawnej wszystkim osobom t. zw. „polskago proischożdienia" (polskiego pochodzenia); nie wolno im kupować ziemi na Litwie, ani na Białej Rusi, ani na Podolu, ani na Wołyniu. Nabycie więc własności ziemskiej — akt cywilny najczystszej wody — nieznane jest w tych krajach dla osób „polskiego pochodzenia". Przepis ten wobec osób polskiego pochodzenia tyczy się również i żydów.

Testament—jest również aktem cywilnym — również niema znaczenia w oczach rządu, o ile w nim osoba polskiego pochodzenia rozporządza własnością ziemską w tych krajach z pominięciem bezpośrednich spadkobierców.

Przytem trzeba zaznaczyć, że rząd rosyjski zupełnie nie określa dokładnie co to jest osoba polskiego pochodzenia, i dlatego tłumaczy owe słowa tak, jak mu to jest potrzebnem. Raz mówią, że mają na względzie tylko Polaków z dziada-pradziada, drugi raz, że pod to pojęcie trzeba podciągnąć każdego, kto cokolwiek ma w sobie krwi polskiej, a czasem tem mianem nazywają każdego katolika. Nadzwyczajna elastyczność w pojęciach i umyśle rosyjskim!

Rok 1861 przynosi Rosji zniesienie kary cielesnej. A przecież istnieje ona dla włościan, istnieje dla osiedleńców syberyjskich, istnieje w wojsku. Zresztą zniesienie kary cielesnej i w innych razach odbyło się tylko na papierze: chłosta w leńska przeszłego roku aż nadto wymownym jest przykładem, ćwiczono tam nietylko mieszczan, ale i ludzi z wyższem wykształceniem, którzy przecie powinni być wolni od tego podług kodeksu, nie oszczędzano również i kobiet a nawet dzieci.

Przykładów takiego rozdźwięku dużo można znaleść, z których wyraźnie widać, że życie a kodeks w Rosji wzajemnie się nie znają, że rząd carski posiada zdolność szczególną niszczenia wszystkiego, co może przypominać kulturę europejską.

Z jednej więc strony istnieje w Rosji kodeks — z drugiej szereg ukazów, cyrkularzy, rozporządzeń, wreszcie „administratiwnyj poriadok". Ten dualizm w życiu państwowem rosyjskiem pociąga za sobą jak najgorsze skutki: rząd dzisiaj z niepokojem spoglądający na wrzenie umysłów nie wie sam czego się trzymać, wydaje szereg najsprzeczniejszych rozporządzeń, które o niemały kłopot przyprawiają nietylko obywateli rosyjskich, ale nieraz i podrzędne instytucje państwowe. Mieszkańcy państwa tracą głowy, bo nie mogą zorjentować się w tym labiryncie oszustwa, nadużyć i braku konsekwencji w postępowaniu władzy. Zwłaszcza w obecnej chwili Rosja przeżywa chwilę nader ciężką, krytyczną chwilę, kiedy całe niemal państwo jest ogłoszone w stanie „ochrony wzmocnionej", który to środek służy za płaszcz do przykrycia największych bezprawi. Lud chociaż ciemny budzi się i czuje instynktowo niesprawiedliwość rządów obecnych.

Mimowoli przychodzą na myśl słowa jednego z wybitnych Rosjan, że w Rosji u dołu panuje „potęga ciemności, a u góry ciemnota potęgi".

Niech te kilka luźnych uwag o kodeksie i życiu w Rosji przekona i otworzy oczy tym, którzy z taką zapamiętałością powtarzają, że walczyć można i trzeba, ale tylko na gruncie legalnym. Takiego gruntu niema w Rosji.

Sporne poglądy
na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

II. Trudno zaiste pojąć, jaką rolę wyznaczyłby pan Zaleski Najświętszej sprawiedliwości Bożej, wobec dążeń do niepodległości — dajmy na to — księstwa Halickiego lub Kijowskiego, jeżeli czyni ją zależną od odbudowania niepodległej Polski w przedrozbiorowych historycznych granicach.

Podległość polityczna, tak samo nie może być synonimem niewoli w życiu narodów, jak nie może nim być ona w życiu prywatnem. Fakt, że ten lub ów człowiek nie jest ministrem, ale jego stangretem, nie dowodzi jeszcze koniecznie, że został ukaranym przez Boga, ale bardzo często dowodzi poprostu zdolności do powożenia końmi, a braku jej do sterowania państwem. A chyba nikt temu nie zaprzeczy, że podległe Austrji Węgry, mają więcej wolności do swojego rozwoju narodowego, jak niepodległa Rosja. Sama więc podległość jednego narodu względem drugiego, nie musi jeszcze koniecznie oznaczać kajdan niewoli. W nią wówczas dopiero wyradza się ona, gdy w polityce zamiera miłość Boża i wiara w święty Kościół powszechny. Bez nich żadna niepodległość nie zdoła posunąć naprzód siły narodowej; a na odwrót nie ma takiego stosunku podległości, któryby nie mógłby się stać korzystnym dla rozwoju sił narodowych, jeżeli miłość, sprawiedliwość i prawda wyparuje zeń zawiść, zemstę i kłamstwo. Sprawiedliwość bowiem, miłość i prawda muszą doprowadzić każdy stosunek międzynarodowej podległości do międzynarodowego równouprawnienia, bez naruszenia tej rozciągłości ram politycznych, która jest niezbędną w pewnej fazie rozwoju ludzkości do wszechstronnego współnego rozwoju zarówno sił pojedyńczych narodów, jak całej ludzkości.

4) Również bezpodstawnie twierdzi szanowny krytyk, „że ze stanowiska rosyjskiego rzecz biorąc, gdyby ta Rosja, Rosja despotyczna nadała nam samorząd, gdyby pozwoliła nam na rozwój sił narodowych, toć przecie stworzyłaby państwo w państwie i to takie, które samem swojem istnieniem podkopywałoby siłę jej własnej organizacji".

Ani chwili nie wątpię, że to właśnie kazanie szeptali od lat czterdziestu do uszów carów rosyjskich z jednej strony panowie Murawiew, Milutyn, Katkow i Pobiedonoscew, a z drugiej książę Bismark, cesarz Wilhelm I i Wilhelm II. Historja jednak poucza nas, że właśnie ze stanowiska rosyjskiego, zgoda z Polską, a więc oparcie na sprawiedliwości rosyjsko-polskich stosunków, była uważana od stu lat za niezbędny warunek do złamania wszechwładzy zepsutej, samowolnej biurokracji rosyjskiej i do wprowadzenia Rosji na drogę moralnego, ekonomicznego i społecznego postępu przez wszystkich rosyjskich patrjotów i przez tych wszystkich cesarzy rosyjskich, którzy w dbałości swej o pomyślny rozwój Rosji sięgali wzrokiem poza ciasny interes czynownictwa i synodu prawosławnego.

To też cesarz Aleksander I, nie podzielając widocznie zdania szanownego krytyka, że w „polityce nie ma ideałów", będąc pogromcą popieranego przez legjony polskie Napoleona I-szego, w imię tych właśnie ideałnych interesów Rosji, nadał z własnego popędu szeroką autonomję narodową Królestwu Polskiemu, a całe wychowanie publiczne na Litwie i Rusi złożył w ręce księcia Adama Czartoryskiego. A jeżeli szlachetne te zamiary nie doprowadziły do zgodnego rozwoju Polski i Rosji, to winna temu wyłącznie polska konspiracja, która ku radości ówczesnej Austrji, Prus i rosyjskiego czynownictwa, już zaraz w rok po utworzeniu Królestwa Polskiego, bo w roku 1816 rozciągnęła sieć konspiracji zarówno na Królestwo, jak na Litwę i Ukrainę, powodując zupełny zwrot w usposobieniu dla Polski cesarza Aleksandra I.

(Zapatrywanie to jest nadzwyczaj jednostronne. „Polska konspiracja" była w tym czasie nieuniknionem następstwem zbyt świeżo utraconej wolności. Ocenianie wypadków minionych z teraźniejszego krytycznego punktu widzenia, jest wogóle błędem, w który hr. Moszyński zbyt często popada. Przyp. Redakcji).

W latach 1861—1864, gdy cesarz Aleksander II. zdecydował się zrobić z reform Wielopolskiego punkt oparcia dla dokonywującego się w Rosji przeobrażenia zarówno politycznego, jak społecznego, my znowu nieszczęsnem naszem powstaniem pchnęliśmy Rosję na drogę reakcji i rzuciliśmy ją na łup wszechwładnej i zawistnej samowoli biurokratycznej. A teraz, gdy zepchnięta przez nas lawina toczy się niepowstrzymanym swoim biegiem, siejąc coraz to nową zmorę spustoszenia; my przykładem Finlandji chcielibyśmy zasłonić się przed potomnością i zrzucić z siebie całą odpowiedzialność na niezubłaganą, konieczną przewrotność systemu caratu rosyjskiego! Ale tego nie potrafimy niczem wymazać z historji, że zatamowanie rozwoju wolności obywatelskiej w Rosji w r. 1863, było wyłącznie dziełem naszego nieszczęsnego, szalonego powstania, którego wybuch obrócił przeciwko nam całą Rosję, zarówno czynowniczą biurokrację, drżącą z przerażenia wobec rozwoju systemu Wielopolskiego; jak jej nieprzyjaciół, rachujących na naszą pomoc w legalnej swojej walce o obywatelskie swobody i zawiedzionych w swych nadziejach, a do zawiedzionych należał Aleksander II. Nie mówi się już o całej partji rosyjskich rewolucjonistów, którzy darować nam tego nie mogli, że niedołężnem naszem powstaniem skompromitowaliśmy rozwój anarchji w Rosji. Ale pamiętajmy, że znowu zbliża się chwila, w której rosyjskie społeczeństwo będzie zmuszonem szukać u nas pomocy do swego odrodzenia się. Biada nam, jeżeli nie pomożemy mu do szczęśliwego przeprowadzenia barki wolności i sprawiedliwości pomiędzy mieliznami biurokracji a orkanami i wirami rewolucji i anarchji. Biada nam, jeżeli po raz trzeci wtrącimy Rosję w otchłań reakcji czynowniczej i w czułe krzyżackie objęcia hr. Bülowa i cesarza Wilhelma II.

5. Chcąc wynaleść jakiekolwiek poparcie swojej nienawiści do Aleksandra Wielopolskiego, a swoich sympatyj dla ostatniego powstania, pan Zaleski rzuca na salę zwykłą dykteryjkę stronników powstania, jakoby na Napoleonie III. „oprzeć można było nadzieję udania się powstania r. 1863-go".

Że dykteryjka ta jest z gruntu fałszywą i bezpodstawną, dowodzi tego najlepiej nota, ogłoszona jeszcze w dniu 23 kwietnia 1861 r. w „Monitorze", a więc w rządowym organie cesarza Napoleona III., która, podług telegramu „Czasu" z 25 kwietnia 1861 roku, brzmi jak następuje:

„Wypadki w Warszawie są powszechnie w dziennikach z tradycyjonalną sympatją oceniane; lecz te dowody współczucia uczyniłyby złą usługę sprawie polskiej, gdyby publiczną opinię na fałszywą skierowały drogę i dały powód do mniemania, iż rząd cesarski zachęca nadzieje, których spełnić nie jest w stanie. Szlachetne zamiary, jakie car okazał, są pewną rękojmią, że pragnie urzeczywistnić reformy, któreby stan Polski zniosł. Oby wykonaniu tego życzenia nie stały na przeszkodzie demonstracje, które mogą godność i polityczne interesa rosyjskiego cesar-

stwa stawić w sprzeczności z zamiarami władzcy tego państwa.“

Zupełnie tej samej prawie treści artykuł pojawił się w „Constitutionnelu“, napisany przez Grandguillota, a więc mający markę rządową.— Przestrzegając, że „Francja nic nie może zrobić dla Polski“, zaleca on ufność względem obietnicy reform i zaprzestanie agitacji, która do niczego dobrego nie doprowadzi“.

Prezydent Roosevelt o małżeństwie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych lubi mówić i pisać i chętnie porusza kwestje, nie mające bezpośredniego związku ze sprawami państwowemi. Niepokoją go stosunki matrymonialne w Stanach Zjednoczonych. Stryj Sam, do niedawna fanatyczny zwolennik małżeństwa, nagle stracił chęć do ożenku. Roosevelt powołuje ochotników przed front do walki z wkraczającym wrogiem. Może mówić o tych sprawach jako rzeczoznawca, bo sam jest żonaty i ma sześcioro dzieci. Prezydent straszy swoich rodaków przykładem Francji, wyludniającej się coraz bardziej. To samo grozi Nowemu Światu. Liczba małżeństw i narodzin w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. zmniejsza się stale.

Przed laty dwudziestu przeciętna cyfra dzieci wynosiła po pięcioro na jedno stadło, dziś ta cyfra spadła do trojga. Bliskim jest może czas, w którym potężny związek ze swoimi 75 miljonami obywateli, będzie musiał drżeć przed płodną Europą. Ta myśl trwoży prezydenta. — Chciałby on wszystkich kawalerów i wszystkie panny zaciągnąć do ołtarza. Tak i panny — w starej Europie idą one tym szlakiem z dobrej i nieprzymuszonej woli; droga do kobierca wydaje im się powabną. Inaczej w Ameryce.

Tu stosunek liczebny kobiet do mężczyzn jest daleko większy, niż w Europie (953 kobiety na 1000 mężczyzn), a więc każda panna lub wdowa łatwiej może wyjść za mąż. Nie korzystają z tego. Miss Yankee odwraca się od mężczyzny, który jej ofiarowuje rękę i dolary. Nie potrzebuje jego dolarów, a boi się trochę uścisku jego dłoni. Wywalczyła sobie samodzielność i nie chce jej na szwank narażać nieopatrznym krokiem zwróconym w stronę ołtarza.

Uczyniono w Ameryce wszystko, co się dało, aby kobietę postawić o własnych siłach. Rezultaty są świetne. Amerykanka opanowała wszystkie zawody, odznaczyła się na wszystkich polach, będących dawniej wyłączną dziedziną mężczyzny. Jest już doktorem, prawnikiem, kupcem, profesorem, zamieniła swój buduar na biuro. W wielu stanach jest wyborczynią i wybieralną. Otrząsnęła się z opieki mężczyzny i może dziś zawodzić dyszkantem w niebogłosy: „Jestem wolna, jestem samodzielna, jestem wyemancypowana, jestem sobą!“ Robiono wszystko, co się dało, aby „zmężczyźnić“ kobietę, więc i w dziedzinie matrymonjalnej poczyna sobie tak, jak gdyby kobietą nie była: za mąż wychodzić nie chce. Na tak dziwny objaw fizjologiczno-psychologiczno-ekonomiczno-patologiczny i doktryna Monroe nie pomoże.

Rasa amerykańska jest zagrożona. Ten fakt stwierdza, i piętnuje go prezydent Roosevelt w liście do autorki dzieła p. t. „Kobieta pracująca“ („The Woman who toils“), dzieła, w którem pani Van Vorst przedstawia obawę licznego potomstwa, grasującą wśród kobiet amerykańskich, skutkiem czego ludność zmniejsza się z roku na rok.

Oto co pisze w tym względzie Teodor Roosevelt:

„Nie mam na razie sprawy donioślejszej. Chodzi tu bowiem o samobójstwo rasy. Dążenie do życia swobodnego, wygodnego, do pozbycia się kłopotów i obowiązków, jest zgubą naszego społeczeństwa, osłabia ono wolę, energję, każe stawiać własne, doraźne korzyści, ponad dobro kraju. Nie wiem, czy godniejsi są litości, czy też pogardy owi samolubni małżonkowie, którzy nie pojmują, że jedynie wartemi osiągnięcia są te rzeczy, które zdobywa się trudem.

Jeżeli mężczyzna, lub kobieta bez własnej winy, pozbawieni są najwyższej rozkoszy, jaką jest wychowanie licznych i zdrowych dzieci, czuję dla nich współczucie takie, jakiego doświadczam dla towarzysza broni, poległego na początku kampanji, lub dla człowieka, który, pomimo pracy i oszczędności, stracił majątek z cudzej winy: ale kobietę lub mężczyznę, którzy dobrowolnie unikają małżeństwa i takich, którzy nie chcą mieć dzieci, uważam za przestępców wobec rasy, godnych pogardy ludzi zdrowych. Rzecz prosta; jedna wyłączna cnota nie zbawia narodu, ale bywają cnoty, których braku nie zdoła zastąpić ani świetność umysłu, ani materjalny dobrobyt; brak tych cnót świadczy o zwyrodnieniu i zepsuciu, płynącem z samolubstwa, oschłości serca i zamiłowania do wygody u ludzi średnio zamożnych; a do zbytku— u bogatych. Kraj, w którym mężczyzna nie czuje potrzeby energji, pracy i nie chce być ojcem; w którym kobieta nie chce rozumieć, że najwznioślejszem jej zadaniem jest być dobrą żoną i matką, taki kraj może i powinien obawiać się o swoją przyszłość“ — kończy Roosevelt.

ZE ŚWIATA.

Tchórzliwy narzeczony. — Zmowa studentów. — Grubjaństwo miasta Belfast. — Tołstoj i księżna Ludwika saska.

Tchórzliwy narzeczony. W Berlinie miał miejsce następujący wypadek charakterystyczny dla delikatności uczuć zapewne większości Berlińczyków. W alei Schönhauskiej rozbiegały się konie eleganckiego powozu, w którym siedziało dwoje narzeczonych. Konie pędziły z szaloną i niepowstrzymaną szybkością, gotowe lada chwila rozbić powóz i jadących. Widząc to, odważny Berlińczyk przeszedł na sam koniec powozu i stamtąd bezpiecznie skoczył na ulicę. Za jego przykładem woźnica również opuścił powóz, a wystraszona narzeczona sama została oddana na pastwę rozhukanych koni. Katastrofa groziła lada chwila, wreszcie powóz uderzył całą siłą o drzewo, a młodą panią wyrzucił na chodnik. Na szczęście narzeczona odniosła tylko lekkie obrażenia. Powóz zawadził o drzewo tak silnie, że konie musiały się zatrzymać. Gdy podnoszono wypadłą z powozu paunę, przybiegł zdyszany narzeczony ze spóźnioną pomocą, ale dzielna niewiasta odepchnęła go pogardliwie. Każde z nich poszło w swoją stronę.

* * *

Zmowa studentów. W Madrycie odbyło się zebranie studentów wydziału lekarskiego uniwersytetu tamtejszego, na którym uchwalono nie uczęszczać na wykłady, dopóki hiszpański minister oświaty nie cofnie nowego programu studjów uniwersyteckich, przeładowanego reformami. Studenci uważają, że program ten obciąża ich zanadto pracą. W Saragosie studenci przyłączyli się do uchwał studentów madryckich. Ruch ten ma być rozprzestrzeniony na całą Hiszpanję.

* * *

Grubjaństwo miasta Belfast. Rada miasta Belfast wywołała w całej Anglji ogromne oburzenie, gdyż na zaofiarowany dla miasta dar króla Edwarda odpowiedziała w sposób dość obrażający, że daru nie przyjmie. Król Edward ofiarowywał miastu Belfast dwa łabędzie z Tamizy. Rada miejska tego inteligentnego miasta odpowiedziała królowi co następuje:

Piastujemy tę radosną myśl, aby Waszej Królewskiej Mości najuprzejmiej podziękować za łaskawe ofiarowanie nam dwóch łabędzi. Jednakże, ponieważ miasto posiada bardzo wiele łabędzi, nie ma ono zamiaru skorzystać z tego daru.

* * *

Tołstoj i księżna Ludwika saska. Tołstoj pisał niedawno list do londyńskiego korespondenta pewnego dziennika nowojorskiego i skarcił w nim surowo postępowanie księżnej Ludwiki saskiej. Redaktor „Berliner Tagblattu“ prosił Tołstoja w liście prywatnym albo o głębsze umotywowanie tego poglądu na księżnę, albo też o złagodzenie zbyt surowego sądu. Redaktor „Tagblattu“ otrzymał niedawno odpowiedź od Tołstoja, w której słynny pisarz rosyjski oświadcza, że jako człowiek, żyjący według zasad Chrystusowych, nie czuje się na siłach rzucić kamienia na księżnę Ludwikę i bardzo żałuje, że ogłoszono w pismach jego niechrześcijański twardy sąd o tej królewskiej kobiecie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Konstantego Kartagińskiego wyznawcy; we czwartek Grzegorza Wielkiego papieża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 7, zachód przypada o godz. 5 minut 33, długość dnia godzin 11 minut 26.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 9 marca. (Z przedstawienia na dochód powodzian. — Na dom dla nieuleczalnie chorych. — Roboty ziemne nad Wisłą. — Herbata z rumem).

W niedzielę odbyło się w sali „Sokoła“ za staraniem Towarzystwa miłośników sceny przedstawienie, z którego dochód przeznacza na dotkniętych powodzią Nadwiślan. — Grano trzy jednoaktówki a mianowicie: „Kuzynek“ Bałuckiego, „Z dobrego serca“ Rydla i „Recepta na świekry“ z francuskiego.

W pierwszej fraszce cały humor polega na nieporozumieniu; rzecz sama słaba, minęła bez głębszego zainteresowania.

„Z dobrego serca“ Rydla, to dramacik wykrojony z życia biednych rękodzielników. Bardzo dobrą grą odznaczyli się: p. Kostyrka (ojciec), p. Kuszowa (córka) i p. Donnersberg (zięć).

„Recepta na świekry“ jest w całem znaczeniu słowa typową komedją francuską, w której co chwila jakieś „qui pro quo“ nastraja do śmiechu. Wzięły w grze udział najlepsze siły naszych miłośników. — Sute oklaski zbierała p. Cordierowa (babcia) i p. Salicki, (doktor); dzielnie trzymał się też p. Ruciński.

Na przedstawieniu pierwsze rzędy krzeseł zostały ściśle zapełnione. Między widzami był starosta Dunajewski, oraz marszałek Rady powiatowej dr Stec, — Ostatnie rzędy krzeseł świeciły pustkami.

* Fundusze na budowę domu dla nieuleczalnych wzrastają poważnie i tak: w ostatnim czasie złożono na ręce ks. infułata Walczyńskiego następujące datki: Gazownia miejska 30 koron: ks. Wojciech Rutkowski, proboszcz z Rzezawy 10 koron; ks. Wojciech Guzik, wikary z Łęk Dolnych 20 koron; Józefa Madejska 1 koronę. — Niechcący być wymienionym 100 koron; drugi taki, co nie chce by o nim wiedziano 2.300 koron; prof. Tadeusz Czaykowski 10 koron; p. Artzt 4 k.

Z rozsprzedaży kartek w miejsce iluminacji na jubileusz papieski zebrano dotąd 1.206 koron: nie jest to jeszcze cała kwota, bo nie wszyscy, którzy podjęli się sprzedaży kartek, oddali uzyskane ze sprzedaży pieniądze.

* W ciągu tegorocznego lata zostaną przeprowadzone masowe roboty ziemne około obwałowania Wisły, koło Szczucina i Nowego Brnia, gdzie tegoroczny wylew poczynił znaczne spustoszenia. — Roboty te wkrótce się rozpoczną i trwać będą przez lato aż do późnej jesieni, a znajdzie przy nich zajęcie przeszło tysiąc robotników. Ze względu, iż będzie to zajęcie nietylko stałe, ale i popłatne, skorzystają z tego pewnie rzesze robotników, wybierających się do Saksów lub za morze i chociaż w części zostanie powstrzymana emigracja, szukających zarobku.

* Staraniem magistratu otwarto przed miesiącem herbaciarnię ludową przy Nowym Świecie. Pożyteczna ta instytucja wymaga sumienniejszego niż obecnie człowieka do obsługi, teraz bowiem uprawia cię tam ciche „szwaronnek“ tego rodzaju, iż za opłatą 10 halerzy można dostać herbatę z rumem. Przypuszczam, iż herbata z rumem nie uzyskała sankcji przełożonych herbaciarni, bo w ogłoszeniach zapowiadano jedynie czystą, z cytryną, z mlekiem, ewentualnie z winem; wszelkie zaś napoje rozpalające nie powinny znajdować się w herbaciarni ludowej.

Śląsk austrjacki. Towarzystwo „Jedność“ na Śląsku zbiera począwszy od 1 sierpnia r. z. fundusz na budowę „Domu Polskiego“ we Frysztacie i dotychczas zebrano na ten cel według wykazu ostatniego 2 860 k. 51 h. Nie potrzebujemy chyba powtarzać, że „Dom Polski“ we Frysztacie jest konieczną potrzebą, czego najlepszym dowodem bardzo liczne chociaż drobne składki Ślązaków samych, którzy złożyli blisko połowę powyższej kwoty. Tow. „Jedność“ zajmuje się bardzo energicznie rozbudzaniem ducha narodowego na Śląsku, zakłada liczne czytelnie i zajmuje się urządzaniem przedstawień teatralnych i dlatego zasługuje na poparcie ze strony społeczeństwa polskiego.

Datki na „Dom Polski“ we Frysztacie przyjmuje skarbnik dr H. Kłuszyński w Piotrowicach (ewentualnie nasza administracja) zaś ofiary n. p. w księgarniach pp. Fr. Friedel we Frysztacie.

Ankieta owocarska. W dniach 7 i 8 b. m. odbyła się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego dra Tadeusza Pilata ankieta owocarska, w której wzięli udział pp.: Brzeziński z Krakowa, Kazimierz Brzeziński z Zaleszczyk, bar. Julian Brunicki, prof. dr Ciesielski, Gold, dr Gliński z Krakowa, prof. Janczewski z Krakowa, Edmund Winkowski z Warszawy, Maciarzek, prof. Szyszyłowicz i dyr. Tyniecki. Przedmiotem obrad było ułożenie doboru najodpowiedniejszych do uprawy w naszym kraju odmian jabłek, gruszek, wiśni, czereśni i śliw. Opracowano trzy dobory drzew pierwszych nadających się do produkcji handlowej. Ankieta zajmowała się ustaleniem nomenklatury. Ostateczne opracowanie uchwał ankiety powierzono Wydziałowi krajowemu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 11 marca.

Sprawy miejskie. (Muzeum Czapskich. — Regulamin kasowy). Sekcja I ekonomiczna, II skarbowa i komitet Muzeum narodowego pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo odbyły posiedzenie w poniedziałek. Na posiedzeniu tem II wiceprezydent dr Staniszewski przedstawił sprawę objęcia przez gminę Muzeum im. hr. Jerzego Czapskiego. Po dłuższej dyskusji przyjęto jednomyślnie wniosek prezydjalny do objęcia na własność gminy tegoż Muzeum pod warunkami przez hr. Jerzego Czapskiego postawionemi. Wnioski w tej sprawie przedłożone będą na posiedzeniu Rady miejskiej, która się odbędzie we czwartek. Fundator żąda, aby Muzeum nosiło po wieczne czasy im. Czapskich i aby miasto nabyło pałacyk na pomieszczenie obrazów za kwotę 160.000 koron.

W ten sposób przybędzie naszemu miastu nowe piękne muzeum. Zbiory Czapskich obejmują między innymi nieocenione okazy numizmatyki polskiej. Następnie komitet muzeum narodowego odbył osobne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo i uchwalił zgodnie z wnioskiem Magistratu regulamin rachunkowo-kasowy dla Muzeum narodowego, oraz regulamin ustanawiający wzajemną kompetencję w sprawie rachunków między komitetem, Wydziałem i dyrekcją Muzeum narodowego. W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji za rok 1901 i 1902.

Posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dn. 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Odczyty wygłoszą: 1) Doc. dr Marchlewski: „O wynikach najnowszych badań nad chlorofilem i barwikiem krwi"; 2) dr Frączkiewicz: „O leczeniu tężca surowicą przeciwtężcową".

Losowanie przysięgłych kadencji II. kwietniowej na rok bieżący odbyło się we wtorek w południe w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Juljana Morelowskiego w asystencji radców sądu krajowego pp. Mieczysława Turowicza i Józefa Kulikowskiego, wobec prokuratora państwa radcy sądu krajowego wyższego Romana Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej adwokata dra S. Tillesa, oraz protokólanta oficjała sądowego p. Al. Dworskiego. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Beringer Wandalin właść. realn., Bróżkowski Witold. urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Dobrowolski Michał Ludwik fabrykant wyrobów farmac. w Podgórzu, Frist Henryk właść. handlu papieru, Froncz Anastazy właściciel handlu norymberskiego, dr Gawroński Juljusz właściciel realności, Grabowski Władysław budowniczy, Himmelblau Fabian księgarz, Holik Anastazy właść. realn., Jahr Karol wł. apteki, Janik Stanisław wł. realn., Jarra Marcin wł. realn., Jezierski Józef ajent. handl., Jenker Wiktor inżynier w Podgórzu, Königsberger Efraim Izaak kupiec, dr. Landau Izaak adwokat, dr Landau Rafał lekarz, Larisch Antoni wł. składu artykułów sportowych, Liebeskind Herman wł. handlu korzen., Malik Wincenty urzęd. Tow. wz. ubezp., Matula Marjan redaktor „Nowej Bibljoteki Uniwersalnej", dr Münz Michał adwokat, Nowak Adolf urzęd. Tow. wzaj. ubezp., Pietroń Ludwik fryzjer, Peterseim Rudolf fabrykant, Rothirsch Dawid wł. realn., dr Słapa Wilhelm lekarz, Traczewski Gustaw urzęd. Tow. wzaj. ubezp., Trzop Szymon wł. realn., Tuch Antoni malarz dekoracyjny, Weiss Hieronim biuro informacyjne, Wenzak Juljan urzęd. Tow. wzajemn. ubezp., Wiewiorowski Marjan urzęd. Tow. wzaj. ubezp., Witkowski Zygmunt urzęd. Tow. kredyt. hip. osob., Zdanowicz Zdzisław wł. handlu galan. i Zawadzki Józef właść. dóbr Rzeszotary.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Armółowicz Stanisław rzeźnik, Gronner Bernard właść. realn., Kirsch Samuel wł. cegielni, Landau Józef handl. zboża, Liberheim Adolf recte Aron wł. realn., Pamm Abraham wł. realn., Siwek Augustyn Józef murarz i Śliwiński Antoni Kasper wł. realn.

Kadencja rozpocznie się dnia 16 kwietnia b. r.

Dzień 40 męczenników był wczoraj wogóle ponury i chłodny. Z rana z przerwami padał nieznaczny śnieg. Słońce ani razu nie wyjrzało z poza chmur, przytem chwilami wiał chłodny wiatr wschodni. Wogóle wczorajszy dzień prorokuje nam 40 dni o niekoniecznie przyjemnej pogodzie.

Wbrew tym prognostykom dzień dzisiejszy jest bardzo piękny.

W Kole literackiem odbędzie się dziś o godzinie 8-mej pogadanka p. hr. Mycielskiego o słynnym francuskim malarzu Corocie. Po odczycie zabawa wieczorna.

Wiec narodowy. Najbliższe posiedzenie komitetu wiecowego, odbędzie się dnia 15 marca o godzinie 10 przed południem we Lwowie. Na porządku dziennym stoi między innymi sprawy ustalenia terminu wiecu. Proponowany jest dzień 3 maja.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, zapowiedziane na dzień 10 bm. zostało odwołane na wtorek dnia 17 bm. o godzinie 4 po południu.

Rozstrzygnięcie konkursu na witraże. Sąd konkursowy, zebrany pod przewodnictwem ks. kanonika dra Czesława Wądolnego w zastępstwie J. E. ks. kardynała Puzyny a złożony z pp. prof. Teodora Axentowicza, prof. Sławomira Odrzywolskiego, prof. dra Marjana Sokołowskiego, Tadeusza Stryjeńskiego, Włodzimierza Tetmajera i dra Stanisława Tomkowicza, z których p. prof. dr Marjan Sokołowski z powodu choroby nie był obecnym przy obradach rozstrzygnął dnia 5 marca 1903 konkurs na witraż do kaplicy Szafrańców w katedrze na Wawelu. Nadesłano prac 27. Sąd konkursowy uznał 4 prace za prawie równorzędne, nadające się do wyszczególnienia i rozdzielił kwotę, przeznaczoną na nagrody, w ten sposób, że 3 pracom pod godłami „8", „Litwa" i „Wanda" przyznał nagrody po kor. 200, pracy zaś pod godłem „Ostra brama" nagrodę w kwocie k. 150.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pod godłem „8" jest p. Franciszek Mączyński, pod godłem „Wanda" p. Edward Trojanowski, pod godłem „Litwa" p. Józef Czajkowski, a pracy pod godłem „ostra brama" p. Stan. Fabijański.

Nadto uchwalono przyznać zaszczytne wzmianki trzem pracom pod godłami: (krzyż w kole) „Śpiew aniołów" i „Łaski pełna".

Z otwarciem jednak kopert z nazwiskami wstrzymano się aż do chwili, kiedy autorowie wymienionych prac udzielą na to swego pozwolenia w kancelarji restauracji katedry na Wawelu.

W końcu sąd konkursowy jednogłośnie wyraził życzenie, aby praca pod godłem „8" została wykonaną jako witraż.

Prace, nadesłane na konkurs będą wystawione na widok publiczny w Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych przez dwa tygodnie.

Jarmark wiosenny na konie. Największy ruch jarmarczny panował wczoraj na Groblach — gdzie spędzono przeszło 400 koni włościańskich i robo czych, wszelakiego typu. Nie brakło koni szlachetnych i koni fiakierskich. Sporą liczbę koni kupiono na rzeź dla jatek wiedeńskich.

Ruch pod ujeżdżalnią przez cały dzień był ożywiony. Przypęd koni z Królestwa i Rosji tym razem bardzo mały — z powodu, że wojskowość rosyjska — w przewidywaniu wojny sama wykupuje konie, płacąc ceny podwyższone. Stajnia hr. Andrzeja Potockiego dostarczyła z Krzeszowic 10 koni, z których zaraz parę zakupiono. Dotychczas najwięcej zakupiono do Prus a i czescy kupcy uwijają się na targu.

„Gwiazda" będzie urządzała co środy we własnym lokalu przy ul. Granicznej l. 6 co środy wieczornice, na które złoży się nader urozmaicony program. Mianowicie: Odczyty, chór, deklamacje i zabawy towarzyskie i t. p.

Dnia 15 b. m. odegra kółko amatorskie „Gwiazdy" 2 sztuki: „Chrapanie z rozkazu", komedja w I akcie i „Łobzowianie", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w I akcie przez Anczyca.

W pauzach produkcje Grafomona.

Cena miejsc: krzesło w pierwszych rzędach 1 kor., w reszcie rzędów 30 ct., miejsce stojące 15 ct. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 16 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert symfoniczny, na którym wykonane zostaną dwie symfonie: Beethovena i Goldmarka. Nadto p. Klara Czop Umlauf wykona koncert Saint Saensa z orkiestrą.

Chór akademicki. Dziś we środę w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 7 wieczorem odbędzie się wieczór muzyczny chóru z współudziałem wiolonczelisty p. Karola Skarżyńskiego. Program obejmuje:

1. a) Beethoven: „Allegro" z tria op. 38. b) Chopin: „Adagio" z tria op. 8.

2. a) Zarzycki: „Hasło", b) Bursa: „Gondoliera" c) Clark: „Wędrowni śpiewacy".

3. a) Warlamow: „Romans", b) Maria-Gabriel: „La cinquantaine", c) Popper „Gawot".

4. a) Chopin: „Nokturn VIII", b) Rubinstein: „Lesghinka" (Cancase).

5. a) „Nie ma złej drogi", b) Gluziński: „Witaj Kasiu", c) Gall: „Ranij grajku".

6. a) Popper: „Melodja", b) Moszkowski: „Guitarre".

7. a) Schumann: „Życie cyganów", b) Engelhardt: „Zabrzmij pieśni".

Ceny miejsc: Krzesło 1 szczędne 2 kor., krzesło 2 gorzędne 1 kor. 20 hal. Wstęp na salę 40 hal.

Prawo wstępu przysługuje pp. profesorom, uczniom Uniwersytetu i ich rodzinom.

Z Czytelni dla kobiet. Odczyt p. W. Feldmana odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Czytelni" Florjańska 32 I.

Z kółka rolników U. J. Dnia 9 go marca b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kółka rolników celem dokompletowania zarządu i załatwienia niektórych spraw. Na porządku dziennym postawiona była kwestja rozrządzenia sumą stanowiącą czysty dochód z balu urządzonego staraniem kółka 14 lutego b. m. Połowa dochodu przeznaczona była z góry na fundusz wycieczkowy dla niezamożnych słuchaczów rolnictwa, druga zaś na rzecz sanatorjum dla suchotników w Zakopanem. Ponieważ nie było ściśle oznaczonem, na które sanatorjum, więc wyłoniła się kwestja czy sumę około 660 koron wręczyć zarządowi Bratniej Pomocy, czy też nowemu sanatorjum akademickiemu, powstającemu staraniem krakowskiej Czytelni akademickiej. Z wyjątkiem pana Drużbackiego, który zgłosił swoje wotum separatum, postanowiono jednomyślnie wyż wymienioną kwotę wręczyć Bratniej Pomocy, gdzie gospodarka żywiołów radykalnych do niezbyt wesołych doprowadziła rezultatów. z

Z „Młodości". W Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży „Młodość" (Wolska 15, I) odbędzie się we czwartek dn. 12 b. m. zwyczajne zebranie kółka literacko-artystycznego. Na porządku dziennym odczyt p. G. Dobrzyńskiego p. t. „Tło ideowe króla-Ducha" — potem nastąpi dyskusja.— Początek o godzinie 7 wieczór.

— Na gimnazyum cieszyńskie. Zapowiedziany w dziennikach „Wieczór Cieszyński", urządzany przez grono akademików odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. w teatrze miejskim. Wszelkie listy, przesyłki pieniężne i fanty uprasza się nadesłać na ręce komitetu do Hotelu Pollera (Nr 3) najpóźniej do niedzieli 15 bm. do godz. 12 w południe. W skład komitetu weszli panowie: Dąbrowski Aleksander, Grzywiński Jan, Janislawski Józef, Kamienicki Witold, Muszyński Józef, Niedzielski Antoni, Nosarzewski Władysław, Rylski Stefan (skarbnik), Strzeszewski Zygmunt.

Komisarz targowy Magistratu m. Krakowa w ciągu roku 1902 skonfiskował na targach krakowskich: 16 wątrób, 6 kiełbas, 16 salcesonów i krwawych kiszek, 16 sandaczy i 100 klgr. drobnych ryb i 14 kóp raków, 65 klgr. masła, 9 sztuk drobiu, 650 jaj kurzych, 16 gęsich i 25 kaczych, grzybów suszonych 35 wianków i 20 koszów świeżych. Owoców niedojrzałych: 4 kosze agrestu, 12 koszy gruszek, 10 koszy jabłek i 2 kosze śliwek. Dziczyzny: 2 sarny, 1 bażant i 6 zajęcy. Mleka fałszowanego 75 litrów.

Strejk organistów. Krakowscy organiści, zniechęceni tem, że wszystkie ich starania o polepszenie bytu są bezowocne; wobec tego, że pensja ich miesięczna przy kościołach krakowskich, z wyjątkiem katedry na Wawelu, wynosi od 6 do 40 koron, zamierzają urządzić bezrobocie. Kwestja polepszenia bytu organistów w Galicji wlecze się od paru lat i dotąd nic a nic nie uczyniono w tym kierunku. Organista na prowincji jest najczęściej przymuszony do najniższych posług, aby zarobić na wyżywienie.

Składki. Dla biednego ojca: p. Brodeska 2 kor., A. J. 20 hal.

Na Jasną Górę: A. M. z prośbą o zdrowie lub szczęśliwą śmierć 2 kor.

Na kościół św. Józefa: Franciszka Żrant z Glinika marjamp. 2 kor.

NEKROLOGJA.

Adam Obtułowicz, kancelista krakowskiej dyrekcji policji, zmarł we wtorek wieczorem w szpitalu OO. Bonifratrów. Zmarły pozostawił wdowę i pięcioro sierót.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 11 marca: „Wyzwolenie", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 6).

We czwartek 12 marca: „Margrabia Priola", kom. w 3 akt. Henryka Lavedau'a (ceny zniżone).

Kronika literacko-artystyczna.

*** Przeglądu polskiego** zeszyt marcowy zawiera następującą treść: „Kilka słów o Chinach i kwestji chińskiej" przez dra Franciszka Schwarcenberg Czernego. — „Sacco di Roma III. Młodość Giula di'Medici. IV Pompeo Colonna (z dwoma portretami)" przez Zdzisława Morawskiego.— „Z filozofji nauk przyrodniczych III. O teorjach materji" przez dra Władysława Natansona. — „Podstawy do określenia żądań Galicji na polu polityki handlowej VI. Zagraniczna konkurencja rolnicza" przez dra Kornela Paygerta. — „Sprawy krajowe III. Sprawa cukrowa" przez Stanisława Żeleńskiego i Dawida Abrahamowicza. — Kronika literacka. — Teatr krakowski. — Przegląd polityczny.

*** Wojsko polskie.** „Gazeta polska" w Chicago, połączona z księgarnią polską W. Dyniewicza, zamówiła 500 egzemplarzy wydanego przed kilku miesiącami przez księgarnię warszawską K. Treptego dzieła p. Gembarzewskiego p. t.

„Wojsko polskie z XIX stulecia“, aby to szacowne dzieło rozpowszechnić jak najszerzej wśród Polaków w Ameryce.

Taki drobny fakt świadczy dostatecznie o żywotności ducha polskiego wśród naszych wychodźców w Ameryce. Notujemy ten objaw z żywą radością.

* **Biblioteka warszawska**. Zeszyt marcowy zawiera następującą treść: „Ad astra“ dwugłos przez Elizę Orzeszkową i Juljusza Romskiego.— „Wagner jako poeta i estetyk“ przez dra Józefa Flacha. — „Szesnaście dni z mego życia, czyli relacja z podróży do Petersburga, podczas rewolucji polskiej z roku 1830 do 31“ przez Tadeusza Wyleżyńskiego. — „Własność ziemska w Królestwie Polskiem“ przez Aleksandra Kłobukowskiego. — „O Bohdanie Zaleskim“ przez Marję Konopnicką. — „Kierunki społeczno-gospodarskie za Księstwa warszawskiego“ przez St. A. Kempnera.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 10 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano zgłoszone wnioski i interpelacje.

P. Głąbiński zgłasza interpelacje: w sprawie odszkodowania gmin galicyjskich i miast, szczególnie Krakowa i Lwowa, za utrzymanie państwowych dróg; w sprawie dalszego poboru myta w Galicji; w sprawie podwyższenia adjutum auskultantów i praktykantów sądowych i awansu praktykantów podatkowych i rachunkowych.

Nareszcie budżet.

Prezydent Vetter oświadcza, że wszystkie wnioski nagłe zostały cofnięte i dlatego można przystąpić z porządku dziennego do I czytania przedłożenia budżetowego i wydanego na podstawie § 14 prowizorjum budżetowego. Prezydent otwiera rozprawę ogólną.

Fjrjancicz podnosi, że tak późne przystąpienie do rozpraw budżetowych jest symptomatycznym wypadkiem w Austrji. Mowca domaga się uregulowania kwestji językowej, która jest palącą nietylko w Czechach, ale wszędzie, gdzie tylko jest ludność mięszana, w szczególności słowiańska. Mowca przemawia następnie przeciwko językowi niemieckiemu, jako państwowemu.

P. Schraffl uskarża się na niesprawiedliwy rozdział praw politycznych w porównaniu z płaconymi podatkami.

P. Ofner domaga się reformy podatkowej; występuje też przeciw militaryzmowi pochłaniającemu pieniądze, które mogłyby być użyte na cele kulturalne.

P. Olszewski (ludowiec) rozpoczyna mowę po polsku, poczem już po niemiecku, imieniem polskiej partji ludowej zwraca uwagę rządu na interpelacje, na które odpowiedzi nie ma dotychczas. Dalej porusza kwestję strejków rolnych i wiele innych spraw. Praktykę konfiskacyjną prokuratorów w Galicji nazwał „o wiele dzikszą i głupszą niż w Rosji. Dalej żądał mowca nowej klasyfikacji pól, jakoteż zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia od ognia, wypadków, choroby i ubezpieczenia bydła, opieki nad emigracją, przyspieszenia sankcji i t. d.

W końcu oznajmił, że jest wprawdzie za konstytucyjnem załatwieniem budżetu, ale stanowisko swe przy drugiem i trzeciem czytaniu czyni zawisłem od postąpienia rządu wobec podniesionych zażaleń.

Dr Löcker skarży się na prześladowanie Niemców na Węgrzech i „ubolewa nad klerykalizowaniem szkolnictwa w Austrji“.

Pos. Tschan oświadcza, że Austrja powinna wyprzedzić Węgry w zerwaniu wspólności celnej, na czemby zyskało rolnictwo, handel i przemysł. Ugoda, która i tak będzie poraz ostatni zawartą, jest szkodliwą. W końcu oświadcza się mowca za dopuszczeniem do dyskusji budżetowej, która jest jednem z najważniejszych praw parlamentarnych.

Na tem dyskusję przerwano.

Przedłożenie o rejonowaniu buraków bez pierwszego czytania odesłano do komisji cukrowej.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wykonanie wyroku śmierci.

Ołomuniec 11 marca. Wczoraj dokonano tu aktu kary śmierci na niejakim Selenciku, który dla rabunku zamordował dwoje ludzi. Egzekucji dokonał kat Lang z Wiednia w przeciągu 52 sekund. Świadkami byli między innymi brat i szwagier skazanego. — Po egzekucji jeden z obecnych kupiec Schadel, uległ obłąkaniu; wydaje mu się, że ma być także powieszony.

Komisja regulaminowa.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie podkomitetu komisji regulaminowej pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Ów podkomitet zaakceptował referat głównego redaktora p. Grabmayera w całości z nieznacznymi tylko zmianami i postanowił przedłożyć go pełnej komisji regulaminowej.

Upaństwowienie Kolei Północnej.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.) Poseł młodoczeski inż. Kaspar jako referent wniosków o upaństwowienie Kolei północno zachodniej i północnej zaprosił na konferencję tych członków komisji kolejowej, którzy oświadczyli się za upaństwowieniem, aby przygotowali się do ostatecznej akcji na dzisiejszem posiedzeniu komisji kolejowej. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu bowiem przyjdzie do głosowania nad upaństwowiem tych kolei.

Za upaństwowieniem głosować będą Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy, Chorwaci, wszechniemcy i stron. niem. chrześć. społeczne pod wodzą Pattaya.

Odłożenie terminu delegacyj wspólnych.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.) „Reichswehr“ podaje sensacyjną wiadomość, że sesja delegacji ma być przesuniętą na jesień. Stanie się to nie z braku czasu, ale na życzenie min. hr. Gołuchowskiego, który pragnie w ten sposób uniknąć interpelacji i koniecznych wyjaśnień co do polityki austro-węgierskiej na półwyspie Bałkańskim.

Hr. Gołuchowski spodziewa się, że w jesieni będzie już „po wszystkiem“, no i wtedy swobodnie będzie mógł dawać w tej sprawie objaśnienia.

Król saski w Burgu.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.) W drugiej połowie kwietnia odbędą się oficjalne odwiedziny króla Jerzego saskiego w Burgu.

Zatwierdzenie wyboru.

Wiedeń 11 marca. „W. Ztg.“ ogłasza: Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Alberta Mendelsburga na prezydenta, a Henryka Schwarza na wiceprezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej na r. 1903.

Hr. Gołuchowski w Budapeszcie.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 3 po południu wyjechał hr. Gołuchowski do Budapesztu, aby zdać cesarzowi sprawę z położenia politycznego na półwyspie Bałkańskim.

Strach przed Słowiańszczyzną.

Wiedeń 11 marca. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ występuje w dzisiejszym numerze z gwałtownym artykułem wstępnym zwróconym przeciw przyjęciu posłów słowiańskich w praskim ratuszu po pogrzebie Riegera i przeciw mowom wygłoszonym tam o wspólności Słowiańskiej.

Główny atak skierowany jest jednak przeciw p. Fuchsowi, który „nie jest Słowianinem, pochodzi z Salzburga, a brał udział w owym bankiecie“. Niemcy katolicy, którzy nie idą ręka w rękę z Wszechniemcami, są zdaniem „N. F. P.“, desertarami z pod sztandaru niemczyzny. „N. F. P.“ boleje nad tem niezmiernie.

Rzekomy zamach na życie cesarza.

Budapeszt 11 marca. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem rozeszła się w Budapeszcie wiadomość o zamachu na życie cesarza. Wiadomość ta najzupełniej fałszywa powstała stąd, że policja aresztowała jakąś kobietę, która usiłowała rzucić do powozu cesarskiego prośbę. Bujna wyobraźnia węgierskich dziennikarzy, zrobiła z tego alarmującą pogłoskę o zamachu.

Wezuwjusz.

Neapol 11 marca. Wezuwjusz jest czynny. Z krateru wydobywa się potężny słup ognia i dymu. Słychać podziemne grzmoty i czuć lekkie trzęsienia ziemi. Ludność zachowuje się spokojnie.

Katastrofy kolejowe.

Neapol 11 marca. Ubiegłej nocy wykoleił się na linji Rzym-Neapol pociąg towarowy, przyczem kilka wagonów uległo zniszczeniu, 6 osób z personalu służbowego zginęło, a dwie są ranne. Ruch jest przerwany. Także pociąg luksusowy Rzym-Neapol nie mógł odejść.

Nowy Jork 11 marca. W pobliżu Olean (stan nowojorski) wybuchł pożar w pociągu. Wagon z naftą eksplodował, a płyn gorejący trysnął na stojących blisko widzów. Dwudziestu ludzi spaliło się, kilkadziesiąt ciężko poparzonych.

Z sali sądowej lwowskiej.

Lwów 10 marca. Wczoraj i dzisiaj przed południem przesłuchał trybunał cały szereg świadków w sprawie karnej przeciw Krzyżanowskiemu i towarzyszom, o zamordowanie żołnierza policyjnego Gończaka. Świadkowie ci bądź to w ogólnych zarysach, bądź to z najmniejszymi nawet szczegółami, skreślili krytyczną chwilę krwawego dramatu, jaki rozegrał się w dniu 17 października z. r. na placu Misjonarskim. Zeznania tych świadków obciążają wielce wszystkich oskarżonych.

W czasie dzisiejszej przedpołudniowej rozprawy zastępca prokuratora rozszerzył akt oskarżenia przeciw podsądnemu Władysławowi Wojnowskiemu o zbrodnię oszczerstwa popełnioną tem, że w czasie dzisiejszej rozprawy zarzucił adjunktowi policyjnemu Kurce i ajentowi Przestrzelskiemu namawianie świadków do fałszywych zeznań. O godzinie pierwszej odroczył przewodniczący rozprawę do godziny czwartej popołudniu. Popołudniu odbędzie się dalsze przesłuchiwanie świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczorem.

Lwów 10 marca. W gmachu sądu krajowego karnego aresztowała dzisiaj policja notowanych złodziei Wężowskiego i Wilhelma Grünnera pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Aresztowani przybierając groźną postawę przestrzegali świadków powołanych do rozprawy przeciw Krzyżanowskiemu i tow. przed składaniem zeznań niekorzystnych dla oskarżonych. Obaj aresztowani radzili świadkom, aby o ile możności starali się uniewinnić oskarżonych, gdyż inaczej zostaną pobici.

Wybory w Hiszpanji.

Madryt 10 marca. Według urzędowych doniesień przedstawia się wynik wyborów do Rad jeneralnych następująco: wybrano 311 kandydatów ministerjalnych, 129 liberalnych, 90 demokratycznych, 5 zwolenników Romera, 27 republikanów, 10 karlistów, 10 „regionistów“, 11 niezawisłych.

Ceny targowe z dnia 10 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·80 do 16·65 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·80 do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·30 do 13·20, owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·30, groch od 18·— do 24·—. tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13 —, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19 — do 22 —, siano od 5·80 do 6 60, słoma od 3 60 do 4·—, koniczyna od 6·60 do 7·—, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—. jaja za kopę od 2·40 do 3·20. masło za kilogram od 2 — do 2·40, masło za garniec od 7·— do 8 50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14 50 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 13·— do 14·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 120·— do 160·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 120·— do 160.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·17 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99 40, Akcje austr. zakładu kredyt. 685 50, Akcje węg. 743·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 410 50, Akcje kolei państ. 691·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tytoniowe 344 —, Akcje Alpiny 388·50 Losy tureckie 118·—, Ruble 253 25.

Cukier (stały) 22 80, spirytus (osłab.) 39·20, nafta niezmieniona.

Berlin 10-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł
osobowy o godz. **9·30** wiecz

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·18** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec





Największa w Austro-Węgrzech

Fabryka Tutek Cygaretowych

Rudolfa Herliczki

W KRAKOWIE





otrzymała za hygieniczne wyroby tutek

najwyższe odznaczenia

na zagranicznych wystawach międzynarodowych.



Londyn 1902	Paryż 1902	Amsterdam 1902
Wystawa koronacyjna dyplom honorowy złoty medal	Wystawa handlowo-przemysłowa dyplom honorowy medal złoty	Wystawa konsumcyjno-hygieniczna dyplom honorowy medal złoty









Znakomite tutki cygaretowe fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie

są wszędzie do nabycia.

W interesie własnego zdrowia proszę żądać wyłącznie tutek z fabryki Rudolfa Herliczki. 664

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.